

III. PRZEGLĄD PIŚMIENICTWA

Dorota Pyć, *Prawo Oceanu Światowego*. Res usus publicum, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2011, ss. 292.

Recenzowana monografia podejmuje bardzo istotny, niezmiernie aktualny temat, mający znaczenie nie tylko teoretyczne, lecz także praktyczne. Jak pisze Autorka: „Rozwiązywanie problemów Oceanu Światowego, jego ochrona i racjonalne wykorzystanie zasobów wymaga efektywnego systemu zarządzania, zarówno na poziomie globalnym, regionalnym, jak i krajowym” (s. 13). Tej kwestii poświęcona jest jej monografia. Nie ulega wątpliwości, że pogarszający się stan ekologiczny, wzrastające zagrożenie i degradacja środowiska morskiego, zwiększające się zanieczyszczenie nie tylko ze statków, lecz także z powietrza, a zwłaszcza z ładu prowadzi do powstania niebezpieczeństwa przekroczenia zdolności regeneracji i samooczyszczania się niektórych części Oceanu Światowego ze względu na szybko rosnącą ilość szkodliwych substancji. Pochodzą one ze ścieków komunalnych, rolniczych, a także przemysłowych. Szelf kontynentalny staje się miejscem zatapiania i składowania odpadów niebezpiecznych substancji łącznie z materiałami radioaktywnymi. Równowaga wielu ekosystemów jest zachwiana. Postępuje proces niszczenia różnorodności biologicznej. Nieracjonalne podejście do gospodarowania żywymi zasobami morskimi prowadzi do ich przełowienia. Nielegalne, nieregularne i nieraportowane rybołówstwo stało się poważnym zagrożeniem dla Oceanu Światowego. Postępujące zmiany klimatyczne wraz z ociepleniem powodują, że topnienie lodów widoczne w wielu regionach świata, a zwłaszcza w Arktyce, powodują podnoszenie poziomu wód morskich, co zagraża nie tylko istnieniu szeregu państw wyspowych i archipelagowych, wpływa na granice obszarów morskich, lecz także prowadzi do zmiany składu chemicznego wód morskich i ich zakwaszania, co z kolei stwarza poważne zagrożenia dla koralów, a także wielu innych organizmów morskich.

O ile refleksja nad zarządzaniem obszarami morskimi jest tematem szeroko podejmowanym w literaturze światowej, zarówno w odniesieniu do morza otwartego, jak i całego Oceanu Światowego, o tyle w literaturze polskiej temat ten można uznać niemal za dziewiczy. Stąd też zwrócenie uwagi polskiej nauki na tę kwestię uznać należy za istotny wkład w uprawę prawa morza. Należy zatem pogratulować trafnego wyboru tematu. Wartość tej recenzowanej pracy podnosi fakt, że Autorka nie ogranicza się do wąskiego potraktowania omawianego zagadnienia tylko w kontekście konwencji o prawie morza, lecz podejmuje bogaty wachlarz tematów związanych z prawem międzynarodowym, jego stanowieniem, funkcjonowaniem i interpretacją. Wprowadza też wiele zagadnień związanych z działalnością organizacji międzynarodowych, zarówno systemu Narodów Zjednoczonych, jak i organizacji regionalnych. Demonstruje wysoki poziom kompetencji i wiedzy z zakresu stosunków międzynarodowych, bez czego nie można zrozumieć materialnych źródeł norm prawa międzynarodowego oraz problemów związanych z jego przestrzeganiem. Monografia oparta jest przede wszystkim na analizie systemowej i funkcjonalnej, a także wykorzystuje metody prawnoporównawcze oraz podejście interdyscyplinarne.

Układ książki jest przemyślany i logiczny. Składa się z trzech części obejmujących dziesięć rozdziałów. Pierwsza z nich przedstawia konwencję o prawie morza, która może być uznana za konstytucję Oceanu Światowego. Oznacza to, że winna stanowić podstawę do budowania holistycznej koncepcji zarządzania Oceanem Światowym. W tej części zawarte są też uwagi o sektorowości prawa morza, które dzieli Ocean Światowy na trzy części: a) znajdującą się poza jurysdykcją (morze otwarte i dno mórz i oceanów stanowiące wspólne dziedzictwo ludzkości); b) poddaną prawom suwerennym i c) znajdującą się w granicach suwerenności. W części tej podkreślona jest także jedność Oceanu Światowego.

Część druga dotyczy zagadnień związanych z przestrzeganiem prawa, które służyć ma ochronie Oceanu Światowego, co wymaga zintegrowanego podejścia oraz przebudowy instytucjonalnej.

Tradycyjne, sektorowe podejście z punktu widzenia państw nadbrzeżnych jest nieadekwatne i powinno uwzględniać zgodność postępowania oraz wymogi dialogu gospodarczego, społecznego i politycznego.

Trzecia część pracy zatytułowana: „Kontrola przestrzegania prawa Oceanu Światowego”, przedstawia warunki efektywnego zarządzania obszarami morskimi, akcentując znaczenie dobrych procedur i sprawnych instytucji. Autorka z dużą kompetencją przedstawia agendy i struktury uczestniczące w prawowaniu administracji morskiej, które dzieli na główne i współpracujące (s. 215 i n.). Do pierwszej grupy zalicza IMO, FAO, IOC/UNESCO, UNEP oraz UN/OALOS. Do drugiej należą pozostałe organizacje wyspecjalizowane: ILO, WMO, WHO, IAEA, UNIDO, a także wchodzące do systemu Narodów Zjednoczonych organizacje i programy: UNCTAD, ICAO, IMSO, ITU, IHO, GESAMP, UNDP. Są to organizacje, organy i programy funkcjonujące na poziomie globalnym. Obok nich wymienia też szereg organizacji, organów i instytucji naukowo-badawczych działających na poziomie regionalnym, wśród których szczególne miejsce zajmują organizacje zajmujące się rybołówstwem oraz ochroną środowiska morskiego.

Należy także dodać, że kwestie związane z przestrzeganiem konwencji o prawie morza wchodzą w zakres kompetencji i są przedmiotem zainteresowania Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych i sekretarza generalnego, który jest depozytariuszem konwencji. Zwohuje on spotkania państw stron. Ma także obowiązek składania sprawozdań na temat problemów o charakterze ogólnym, jakie powstały w związku z konwencją. Sprawozdania te są przedmiotem dyskusji na kolejnych sesjach Zgromadzenia Ogólnego, które przyjmuje szczegółową i rozbudowaną rezolucję dotyczącą wszystkich niemal problemów związanych z implementacją konwencji. Obszerne rezolucje (tzw. omnibusy) przyjmowane są przez kolejne sesje Zgromadzenia w punkcie porządku dziennego zatytułowanego „Ocean i prawo morza”. Specjalnym forum Narodów Zjednoczonych umożliwiającym także całościową debatę dotyczącą kwestii odnoszących się do oceanów i prawa morza, mającą na celu polepszenie koordynacji i współpracy między państwami, jest otwarty, nieformalny proces konsultacyjny.

Tezy i wywody autorki są dobrze uargumentowane i przekonujące. Zgadza się z użyciem terminu „Ocean Światowy”, co służyć ma podkreśleniu jedności i powiązaniu wszystkich obszarów morskich. Jak mówi preambuła UNCLOS: „[...] problemy przestrzeni morskiej są ściśle ze sobą powiązane i powinny być rozpatrywane jako całość”. Termin ten powszechnie używany jest w literaturze rosyjskiej i sporadycznie w języku polskim i może konkurować z określeniem w języku angielskim „Ocean Globalny”. Z pewnością jest to lepsze określenie niż „wszechocean”. Można go używać zamiennie z terminem „morza i oceany”, choć w praktyce ONZ widoczna jest tendencja do stosowania tego określenia i opuszczaniu słowa „morza”, a ograniczaniu się tylko do „oceanów”.

Przekonuje mnie teza, że w myśleniu o środowisku niezbędne jest podejście holistyczne, ekosystemowe i przezornościowe. Jest to zresztą zgodne z dziesięcioma zasadami zarządzania morzem otwartym (Marine Global Programme, IUCN 2008). Ma rację Autorka, kiedy wywodzi, że wprawdzie konwencja o prawie morza nie używa terminu zarządzanie, jednak przesłanki jego rudymentalnego i fragmentarycznego wprowadzenia w życie można znaleźć w jej postanowieniach. W wielu postanowieniach zobowiązuje ona państwa do współpracy z kompetentnymi organizacjami międzynarodowymi. Artykuł 22 wymaga, by państwa nadbrzeżne przy wyznaczaniu szlaków morskich i określaniu systemów rozgraniczania ruchu uwzględniały zalecenia właściwej organizacji międzynarodowej. Podobnie art. 41 zobowiązuje państwa położone nad cieśninami, by przed wyznaczeniem lub zmianą szlaków morskich przedstawiały swe propozycje właściwej organizacji międzynarodowej do zatwierdzenia. Identyczny wymóg sformułowany jest w art. 53 w odniesieniu do państw archipelagowych.

Uczestnictwo organizacji międzynarodowych jest przewidziane również w stanowieniu globalnych i regionalnych norm, standardów i zalecanych metod postępowania oraz procedur dla zapobiegania, zmniejszenia i kontroli zanieczyszczeń środowiska morskiego. I tak, art. 207 stwierdza: „Państwa działając w szczególności za pośrednictwem organizacji międzynarodowych lub konferencji dyplomatycznej, dążą do ustanowienia globalnych i regionalnych zasad, standardów, zalecanych praktyk i procedur dla zapobiegania, zmniejszania i kontroli zanieczyszczenia środowiska morskiego ze źródeł lądowych [...]”. Identyczne działania w odniesieniu do zanieczyszczenia środowiska wskutek działalności na dnie morza podlegającego jurysdykcji państwowej przewiduje art. 208, w stosunku do zatapiania – art. 209, do zanieczyszczania ze statków – art. 211 i zanieczyszczaniu z atmosfery – art. 213. O wprowadzaniu w życie i zapewnieniu wykonania ustanowionych za pośrednictwem właściwych organizacji międzynarodowych zasad i standardów mówią odpowiednio art. 213, 216 i 217.

Konwencja przewiduje również udział subregionalnych i regionalnych organizacji rybołówczych w ochronie i gospodarowaniu żywymi zasobami w wyłącznych strefach ekonomicznych i na morzu otwartym. Artykuł 61 wymaga, w odniesieniu do wyłącznej strefy ekonomicznej, uwzględniania przez państwo nadbrzeżne najlepszych dostępnych danych naukowych w celu zapewnienia ochrony żywych zasobów oraz w miarę potrzeby współpracy między państwem nadbrzeżnym a właściwymi organizacjami zarówno subregionalnymi, jak i globalnymi. Współdziałanie z organizacjami międzynarodowymi uwzględnione jest w części XIV konwencji poświęconej rozwojowi i transferowi technologii morskiej (art. 271, 272 i 273). Tworzenie ośrodków regionalnych w celu stymulowania i doskonalenia prowadzonych przez państwa rozwijające się badań naukowych morza i transferu technologii przewiduje art. 276.

O zarządzaniu dnem mórz i oceanów poza ścisłą jurysdykcją państwową (Obszarem) w ścisłym tego słowa znaczeniu traktuje część XI konwencji. Artykuł 137 stwierdza, że wszelkie prawa do zasobów obszaru przysługują ludzkości jako całości, w imieniu której działa Organizacja Dna Morskiego, a art. 157 stanowi jednoznacznie: „Organizacja jest organem, za pośrednictwem którego Państwa-Strony [...] organizują i kontrolują działalność w Obszarze, głównie w celu zarządzania zasobami Obszaru”.

Trafne jest sprostowanie Autorki, że wykonywanie nałożonego na państwa obowiązku ochrony i zachowania środowiska morskiego oraz podjęcie działań w celu zapobiegania, zmniejszenia i kontroli zanieczyszczenia środowiska morskiego komplikuje fakt, iż działalność organów państwa nie jest dostatecznie koordynowana, a często jest prowadzona przez różne organy – jedne zajmują się ochroną środowiska, inne – rybołówstwem, a jeszcze inne – żeglugą. Można dodać, że niekiedy państwa nadbrzeżne nie mogą korzystać w pełni ze swoich praw ani wywiązać się ze swoich obowiązków, gdyż są państwami upadającymi czy wręcz upadłymi, najczęściej wskutek konfliktów wewnętrznych. Przykładem takim wraz ze wszystkimi jego negatywnymi konsekwencjami może być Somalia. Powszechne korzystanie z wygodnej bandery uniemożliwia wręcz w praktyce sprawowanie jurysdykcji przez państwa ich tylko formalnej przynależności.

Słuszny jest też wywód wskazujący, że istotnym utrudnieniem we wprowadzaniu stopniowego zarządzania środowiskiem morskim jest wielość i rozproszenie szczegółowych norm dotyczących mórz i oceanów. Najlepiej świadczy o tym, przytoczona w pracy, liczba 589 międzynarodowych dwu- i wielostronnych umów.

Jak w przypadku każdej ambitnej pracy można podnieść kilka drobnych wątpliwości i zastrzeżeń. Moje opory budzi wyraźna tendencja do upodmiotowienia czy personifikacji Oceanu Światowego. Użycie cudzołowni – moim zdaniem – nie jest wystarczającym rozwiązaniem tej kwestii. Nie jest on podmiotem, lecz raczej przedmiotem zarządzania i ochrony. Mówienie o jego zdrowiu wydaje mi się nieco przesadne (może lepiej o kondycji lub stanie).

Temat pracy jest wybrany trafnie. Czy jednak tytuł jest w pełni adekwatny do jej treści? Nie jestem o tym całkowicie przekonany. Dodanie do pierwotnego sformułowania: *Prawo Oceanu Światowego* podtytułu: *Res usus publicum* tylko w części rozwiązuje problem. Należałoby dodać do obecnego sformułowania „zarządzanie”. Bardziej adekwatny do treści monografii byłby poszerzony tytuł: „Prawo i zarządzanie Oceanem Światowym” lub „Prawnomiędzynarodowe problemy zarządzania Oceanem Światowym” itp. Używanie czy korzystanie wprawdzie są związane z zarządzaniem, ale nie są to jego synonimy.

Wydaje mi się, że można by szerzej omówić instytucjonalne aspekty zarządzania morzem otwartym, a także możliwość wprowadzania w wyłącznych strefach ekonomicznych zarządzania przez regionalne organizacje integracyjne. Unia Europejska, której państwa członkowskie przekazały do jej kompetencji wyłączną „zachowanie morskich zasobów biologicznych w ramach wspólnej polityki rybołówstwa”, stworzyła w tym zakresie ważny precedens.

Nie jestem przekonany, czy można mówić równocześnie, w jednym ciągu, o różnorodności systemów, reżimów i porządków prawnych. Chyba należałoby dokonać wyboru między tymi pojęciami, a różnorodność dotyczy raczej norm prawnych. W liczbie mnogiej najczęściej używa się obecnie terminu „reżimy”. Prawo międzynarodowe nie jest samoistnym bytem, lecz jest tworzone przez państwa i organizacje międzynarodowe. Jeśli nie podejmuje globalnych wyzwań, to nie jest to jego „wina”, lecz przede wszystkim społeczności międzynarodowej, której jest tworem.

Uwagi dotyczące recenzowanej monografii chciałbym zakończyć podkreśleniem jej walorów warsztatowych. Wywody są w pełni udokumentowane, oparte na bogatej literaturze polskiej i obcojęzycznej, głównie angielskiej i rosyjskiej, oraz na świetnej znajomości prawa umownego oraz praktyki międzynarodowej. Powołana w pracy literatura (bez podziału na druki zwarte i artykuły)

przedstawiona jest na trzynastu stronach (s. 267-280) i obejmuje kilkaset pozycji. Jest ona szeroko uwzględniona w odnośnikach (czasem nazbyt rozbudowanych). W załącznikach podane są instrumenty morskiego planowania przestrzennego i zarządzania poszczególnych państw. Wykaz wykorzystanych aktów prawnych obejmuje umowy międzynarodowe, rezolucje ONZ i organizacji wyspecjalizowanych: IMO i FAO, oraz organizacji regionalnych: Rady Europy i OECD. Znajdujemy również spis orzeczeń Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości i Międzynarodowego Trybunału Prawa Morza oraz orzeczeń arbitrażowych; szeroko przedstawiono prawo Unii Europejskiej (rozporządzenia, dyrektywy) oraz komunikaty, rezolucje, dokumenty robocze i sprawozdania Komisji Europejskiej. Wymieniono także zalecenia Komisji Helsińskiej. Praca zawiera nadto selektywny wybór prawa krajowego (13 państw), głównie członków Unii Europejskiej oraz Australii i Stanów Zjednoczonych. Tak znaczna przywołana baza źródłowa rozprawy jest wartością samą w sobie (choć należałoby konsekwentnie podawać nazwy wszystkich dokumentów bądź w języku polskim, bądź angielskim). Zamieszczone streszczenie w języku angielskim pozwala na zapoznanie się z jej głównymi tezami osobom nieznającym języka polskiego.

W konkluzji należy stwierdzić, że recenzowana monografia z pewnością zasługuje na wysoką ocenę. Podejmuje ważny temat, oparta jest na dobrze wykorzystanych i kompletnych materiałach źródłowych i literaturze. Zawiera interesujące przemyślenia, dowodzi też niepodważalnej kompetencji Autorki w międzynarodowym prawie morza.

Janusz Symonides

Anton D. Rudokwas, *Spornyie woprosy uczenia o priobrietatelnoj dawnosti*, Izdatelskaia grupa „Zakon”, Moskwa 2011, ss. 304.

I. Uzasadniając potrzebę podjęcia rozważań na temat regulacji i funkcjonowania instytucji zasiedzenia w Federacji Rosyjskiej, Autor zwrócił uwagę na dwie przede wszystkim kwestie. Po pierwsze, w warunkach postępującej intensyfikacji obrotu w realiach gospodarki rynkowej zasiedzenie stało się jedną z kluczowych instytucji w porządkach prawnych państw kontynentalnej Europy. Chodzi o to, że przyczynia się ono do likwidacji tej rozbieżności między prawem i faktem, która nieuchronnie pojawia się w praktyce w rezultacie nabycia posiadania od osób nieuprawnionych. Inaczej mówiąc, rzeczą idzie o nabycie na własność nie mienia niczyjego, lecz rzeczy cudzych. Wbrew popularnej iluzji, tej funkcji zasiedzenia nie niweczy instytucja nabycia prawa własności od osoby nieuprawnionej przez działającego w dobrej wierze. Po drugie, może zasiedzenie (i tak było zawsze w europejskiej cywilistycznej tradycji) pełnić kluczową rolę przy dowodzeniu prawa własności w postępowaniu windykacyjnym. Bardzo skutecznym środkiem w ręku pozwanego jest w szczególności powołanie się na zasiedzenie i udowodnienie jego przesłanek.

Na przełomie XIX i XX w. dużą popularność zyskało stanowisko, zgodnie z którym wprowadzenie systemu rejestracji nieruchomości i praw na nieruchomościach czyni zbędnym funkcjonowanie instytucji zasiedzenia w stosunku do tego rodzaju rzeczy. W konsekwencji w niektórych prawodawstwach, a mianowicie w niektórych stanach Australii (np. w Nowej Południowej Walii), będącej ojczyzną „systemu Torrensa”, i w części stanów USA (np. w Nowym Jorku), a także w Kanadzie i Nowej Zelandii, gdzie także przyjęto wspomniany system, doszło do kategorycznego zakwestionowania długotrwałego faktycznego posiadania jako źródła nabycia przez posiadacza własności nieruchomości. Wszelako takie podejście jest uzasadnione tylko tam, gdzie z wpisem w rejestrze praw na nieruchomości łączą się absolutna publiczna wiarygodność i nieodwołalność, tak jak ma to w istocie miejsce w krajach funkcjonowania systemu Torrensa. Innymi słowy, dokonanie wpisu musi tworzyć dla zarejestrowanego odpowiednie prawo podmiotowe także w tym przypadku, gdy za podstawę wpisu posłużyła czynność nieważna.

Jak wskazuje Anton Rudokwas, tego rodzaju regulacja nie obowiązuje we współczesnej Rosji. Przyjęty tu (wzorem większości państw) system rejestracji praw na nieruchomości opiera się na

zasadzie „konsensusu materialnego”; zgodnie z nią wpis do rejestru tworzy dla tego, na rzecz którego został dokonany, odpowiednie prawo podmiotowe tylko wówczas, gdy został dokonany w oparciu o ważny tytuł. W przeciwnym razie fakt rejestracji sam przez się prawa tworzyć nie może.

II. Układ całości opracowania jest standardowy. Składa się ono ze wstępu, siedmiu rozdziałów oraz zakończenia. Należy żałować, że Autor zrezygnował z wprowadzenia bibliografii i wykazu aktów prawnych. Tego rodzaju zabieg nie ułatwia lektury książki.

Anton Rudokwas usystematyzował swoje wywody w sposób, który doskonale odpowiada charakterowi analizowanej instytucji. Przedmiotem poszczególnych rozdziałów są zatem: „Zasiedzenie w przedrewolucyjnej Rosji” (I), „Obszar zastosowania zasiedzenia” (II), „Nieprzerwane, jawne i wymagające dobrej wiary długotrwałe posiadanie” (III), „Wykładnia punktu 2 art. 234 Kodeksu cywilnego Federacji Rosyjskiej” (IV), „Długotrwałe posiadanie jako instytucja prawa rzeczowego” (V), „Bezwzględny charakter praw rzeczowych i długotrwałe posiadanie” (VI), „Skutki nabycia prawa własności w wyniku długotrwałego posiadania” (VII).

Lektura prowadzonych przez Autora rozważań prowadzi do wniosku, iż w istocie zajmują go trzy główne sprawy. Są to: a) historia instytucji zasiedzenia w Rosji i problem przydatności regulacji przedrewolucyjnej we współczesnych warunkach, b) aktualna regulacja omawianej instytucji w Kodeksie cywilnym FR, c) konieczne zmiany stanu prawa w Rosji w zakresie zasiedzenia.

III. Instytucja zasiedzenia pojawiła się w rosyjskim prawie dopiero wraz z wejściem w życie w 1835 r. Zводу praw Imperium Rosyjskiego (*Swod zakonow Rossijskoj Imperii*). Do tego czasu w Rosji była znana instytucja przedawnienia, natomiast długotrwałe posiadanie nie prowadziło do nabycia prawa własności; powołanie się na długotrwałe posiadanie, w formie sprzeciwu wobec powództwa właściciela, nie miało bezwarunkowego znaczenia. Tak więc jeśli właściciel był w stanie przedstawić dokumenty potwierdzające jego prawa do majątku, to sąd zwykle dawał pierwszeństwo dokumentom, a nie długotrwałemu posiadaniu posiadacza.

Zgodnie z art. 533 t. X Zводу praw: „Spokojne, bezsporne i nieprzerwane posiadanie odpowiadające własności przekształca się w prawo własności, jeśli trwa przez czas oznaczony w ustawie”. Zdaniem A. Rudokwasa, tak samą redakcję przywołanego przepisu, jak też – a może nawet przede wszystkim – sposób jego wykorzystania w praktyce trzeba ocenić negatywnie. Po pierwsze, w art. 533 wśród koniecznych przesłanek zasiedzenia zabrakło dobrej wiary (*bona fides*) i słusznej podstawy posiadania (*iustus titulus*). Po wtóre, gdy wyeliminowano – w końcu XIX w. – niemal wszystkie ograniczenia w stosowaniu zasiedzenia i zasadniczo ułatwiono sądową procedurę uznawania za właściciela długotrwałego posiadacza, stało się zasiedzenie bardzo rozpowszechnionym środkiem przejmowania cudzej własności. Przy tym brak omawianej instytucji w rosyjskim prawie zwyczajowym ograniczał jej stosowanie w stosunkach między rosyjskim chłopstwem, stanowiącym większość populacji. Z drugiej strony, ci sami chłopcy chętnie i z sukcesem korzystali z zasiedzenia dla uzasadniania przejmowania ziem skarbowych i ziem właścicieli ziemskich, a także ziem tubylców w kolonizowanych obwodach na wschodzie Cesarstwa Rosyjskiego. Daleka więc od doskonałości regulacja zawarta w art. 533 w wielu przypadkach była w istocie wykorzystywana jako środek legalnego i niegodziwego przejmowania cudzej własności. W konsekwencji w chwili upadku cesarstwa była już w znacznym stopniu zdyskredytowana.

W tej sytuacji – konkluduje Autor – rodzi się przekonanie o braku przydatności przedrewolucyjnej konstrukcji zasiedzenia we współczesnej Rosji. Doświadczenia ówczesnego prawa cywilnego (także doktryny i orzecznictwa) w tym zakresie są tak obciążone okolicznościami miejsca i czasu, że próby ich inkorporowania w nowoczesnym państwie byłyby nieroztropne i niecelowe.

Prawodawca radziecki od samego początku zrezygnował z instytucji zasiedzenia, chociaż w ZSRR raz po raz odzywała dyskusja na temat potrzeby jej reanimacji. Do tej ostatniej doszło wszakże dopiero w ustawie z 24 grudnia 1990 r. o własności w Rosyjskiej Radzieckiej Federacyjnej Socjalistycznej Republice. Przedmiotowa ustawa po raz pierwszy w radzieckiej Rosji wprowadziła pojęcie „własność prywatna” i uznała równorzędność wszystkich form własności. Wcześniej prawodawstwo radzieckie regulowało tylko problematykę własności państwowej oraz własności organizacji społecznych i spółdzielczych.

IV. Najwięcej miejsca zajmuje w książce analiza aktualnej regulacji zasiedzenia. W tym zakresie kluczowe znaczenie ma art. 234 pkt 1 ust. 1 Kodeksu cywilnego Federacji Rosyjskiej (Grażdanskij Kodeks Rossijskoj Fiedieracji – Sobranije Zakonodatielstwa RF z 1994 r., nr 32, st. 3301, 3302;

dalej jako: k.c. FR), zgodnie z którym „Osoba – obywatel albo osoba prawna – która nie jest właścicielem majątku, ale która w dobrej wierze, jawnie i nieprzerwanie włada jak swoim własnym majątkiem nieruchomości w ciągu piętnastu lat bądź innym majątkiem w ciągu pięciu lat, nabywa prawo własności tego majątku (zasiedzenie)”. Jak widać, prawodawca rosyjski stara się precyzyjnie określić przesłanki zasiedzenia. Są one wspólne – z wyjątkiem terminu zasiedzenia – dla nieruchomości i rzeczy ruchomych.

Primo, prawo własności rzeczy nabywa wyłącznie ten, kto nią włada jak właściciel, czyli – używając języka polskiego prawodawcy – posiadacz samoistny. Co prawda ustawodawstwo rosyjskie bezpośrednio nie wyjaśnia znaczenia pojęć „posiadanie” i „posiadacz”, niemniej precyzyjnie odróżnia się tu posiadanie odpowiadające własności od posiadania innego rodzaju. Rzecz jasna, wyłącznie to pierwsze stanowi podstawę nabycia własności w drodze zasiedzenia. Sytuacja nie zmienia się i podstawa zostaje zachowana, gdy *corpus possessionis* staje się udziałem innych niż posiadacz samoistny osób, które w jego imieniu i na podstawie umowy z nim jedynie rzecz dzierżą.

Secundo, wymagane jest posiadanie nieprzerwane. W tym zakresie istnieją trudności interpretacyjne, jako że k.c. FR nie precyzuje, co można uznać za przerwę w posiadaniu. W doktrynie najczęściej przyjmuje się – choć A. Rudokwas odnosi się sceptycznie do tego stanowiska – że o przerwaniu posiadania można mówić w przypadku podjęcia przez posiadacza działań świadczących o uznaniu przez niego obowiązku zwrotu rzeczy właścicielowi, jak też w razie wniesienia przeciw niemu przez uprawnioną osobę powództwa o zwrot rzeczy. Tak więc przerwanie biegu zasiedzenia wywołują te same przyczyny, które skutkują przerwaniem przedawnienia (por. art. 203 ust. 1 k.c. FR). W literaturze nie ma wątpliwości, iż trzeba przyjąć domniemanie ciągłości posiadania.

Tertio, posiadanie musi być jawne. Za posiadacza jawnego uważa się osobę, która nie ukrywa swego posiadania przed osobami trzecimi, to jest „włada nie tając”. W rosyjskiej doktrynie utrwaliło się przekonanie, że o ile posiadacz nie jest zobowiązany do podejmowania aktywnych działań, demonstrujących posiadanie otoczeniu, o tyle nie powinien on aktywnie ukrywać majątku przed postronnymi osobami. Opierając się na powyższych założeniach, Sąd Konstytucyjny FR w uchwale z 20 lipca 1999 r. (nr 12-P), oceniając problem praw do przemieszczonych dóbr kultury, uznał za możliwe zakwestionowanie jawności posiadania w przypadku przechowywania obrazów w zamkniętych zbiorach muzealnych. Autor pracy nie podziela tego stanowiska. Jego zdaniem, posiadacz zwykle lokuje rzecz w zamknięciu nie rozmyślnie, lecz z innej przyczyny. W szczególności częstym powodem przechowywania obrazów w zamkniętych zbiorach, a nie w otwartych ekspozycjach jest niedostatek powierzchni muzealnych. Podobnie brak powszechnie dostępnych rejestrów przewiezionych dóbr kultury da się wyjaśnić zwykłym ubóstwem wielu instytucji kultury. W konsekwencji za trafne należy uznać ustalenie zawarte w pkt 15 ust. 4 uchwały plenum Sądu Najwyższego FR i plenum Naczelnego Sądu Arbitrażowego FR z 29 kwietnia 2010 r. (nr 10/22) o niektórych problemach występujących w praktyce sądowej przy rozstrzyganiu sporów związanych z ochroną prawa własności i innych praw rzeczowych. Zgodnie z nim: „Długotrwałe posiadanie uważa się za jawne, jeśli posiadacz nie ukrywa faktu znajdowania się majątku w jego posiadaniu. Podjęcie zwykłych środków dla zapewnienia nienaruszalności majątku nie świadczy o ukrywaniu tego majątku”.

Interesujący wywód dotyczy dóbr kultury przemieszczonych do ZSRR w rezultacie II wojny światowej i znajdujących się na terytorium Federacji Rosyjskiej. Jak twierdzi Autor, trzeba jasno podkreślić, że w tamtym momencie istniały i jawność, i dobra wiara, gdyż ZSRR jawnie konfiskował odpowiedni majątek na prawach wojny, uznając go za kompensatę za utracone z winy państw agresorów własne dobra kultury, i przekazywał go z zachowaniem ówczesnych procedur radzieckim instytucjom kulturalnym.

Quatro, niezbędna jest dobra wiara posiadacza. W doktrynie rosyjskiej dużą popularność zyskał pogląd, zgodnie z którym przy rozpatrywaniu tej przesłanki trzeba mieć na względzie zasadę: *Mala fides superveniens nocet*. Zasiedzenie nie jest zatem możliwe, jeśli posiadacz w chwili nabycia posiadania działał w dobrej wierze, ale później dowiedział się, że prawo własności mu nie przysługuje. Dobra wiara musi więc obejmować cały okres posiadania. Zwolennicy przedstawionej tezy odwołują się przede wszystkim do językowej interpretacji art. 234 k.c. FR. W punkcie 1 tego przepisu mówi się wszak o dobrej wierze w trakcie posiadania (*dobrosowiestnom wladienii*), nie zaś o dobrej wierze w chwili objęcia w posiadanie (*dobrosowiestnom zawladienii*). Zdaniem A. Rudokwasa powyższe stanowisko budzi wątpliwości i – podobnie jak miało to miejsce w prawie rzymskim – za trafną na gruncie rosyjskim należy uznać zasadę *mala fides superveniens non nocet*. Ta ostatnia znalazła zresztą pełny wyraz w pkt 15 ust. 3 uchwały plenum Sądu Najwyższego FR i plenum Naczelnego Sądu Arbitrażowego FR z 29 kwietnia 2010 r. (nr 10/22), w której przyjęto, iż wymóg dobrej wiary jest

spełniony, „jeśli ktoś w chwili nabycia posiadania nie wiedział i nie powinien był wiedzieć, że brak jest podstaw do powstania na jego rzecz prawa własności”.

W myśl ustaleń Autora, funkcjonuje domniemanie dobrej wiary posiadacza w chwili objęcia rzeczy w posiadanie. Jest to prosta konsekwencja przyjętego w art. 10 pkt 3 k.c. FR domniemania dobrej wiary uczestników stosunków cywilnoprawnych.

Quinto, prawodawca wyznacza terminy zasiedzenia. W stosunku do nieruchomości chodzi o piętnastoletnie posiadanie, w stosunku do rzeczy ruchomych zaś – posiadanie pięcioletnie. Osoba powołująca się na długotrwałe posiadanie może do czasu swego posiadania doliczyć pełny czas, w ciągu którego majątkiem władał jej poprzednik (zob. art. 234 pkt 3 k.c. FR).

Anton Rudokwas wiele uwagi poświęca skutkom zasiedzenia. Tym głównym jest, rzecz jasna, nabycie przez posiadacza majątku, spełniającego warunki określone w art. 234 pkt 1 ust. 1 k.c. FR, prawa własności tego majątku. W Rosji funkcjonuje wszakże koncepcja retroaktywnego skutku zasiedzenia. W szczególności świadczy o tym brzmienie art. 234 pkt 1 ust. 2, zgodnie z którym „Prawo własności nieruchomości i innego majątku podlegające państwowej rejestracji powstaje u osoby, która nabyła ten majątek w drodze zasiedzenia już w chwili rejestracji”. Oznacza to, że posiadacz, który stał się właścicielem poprzez zasiedzenie, jednak wcześniej już został wpisany do rejestru państwowego w takim charakterze, jest właścicielem *ex tunc*, to jest od chwili zarejestrowania, nie zaś od daty upływu terminu zasiedzenia. Wykładnią art. 234 pkt 1 ust. 2 zajęło się także plenum Sądu Najwyższego FR i plenum Naczelnego Sądu Arbitrażowego FR w – przytaczanej wielokrotnie przez Autora – uchwale z 29 kwietnia 2010 r. (nr 10/22). W pkt 20 ust. 1 uchwały przyjęto, iż „brak państwowej rejestracji prawa własności do nieruchomości nie jest przeszkodą do uznania prawa własności tej nieruchomości po upływie terminu zasiedzenia”.

V. Szczególnie interesująco prezentują się sformułowane w książce wnioski *de lege ferenda*. Zdaniem Autora, poza dyskusją jest konieczność wprowadzenia głębokich zmian w omawianej instytucji. Przede wszystkim w noweli należy przyjąć, że także posiadanie w złej wierze może prowadzić do nabycia własności, jeśli tylko objęcie rzeczy nie było rezultatem przestępstwa. Rzecz jasna, trzeba zróżnicować terminy zasiedzenia w zależności od dobrej bądź złej wiary posiadacza. Nowe rozwiązanie będzie pełnić istotną funkcję, a mianowicie niezbitego dowodu powstania prawa własności. Posiadanie w ciągu wymaganego prawem okresu, dla którego nie stawia się wymogu dobrej wiary, jest stosunkowo łatwe do wykazania.

Z kolei A. Rudokwas proponuje wprowadzenie trzech przepisów regulujących odpowiednio zasiedzenie: a) rzeczy ruchomych, b) nieruchomości nieczyich w znaczeniu art. 225 pkt 1 k.c. FR, c) nieruchomości, wówczas, gdy prawo ich własności bezprawnie zarejestrowano na rzecz posiadaczy w JPRP (Jednolitym państwowym rejestrze praw do nieruchomości i czynności z nimi – zob. ustawa federalna z 21 lipca 1997 r., nr 122-FZ o państwowej rejestracji praw do nieruchomości i czynności z nimi).

Przepis pierwszy powinien stanowić, iż ten, kto w dobrej wierze, jawnie i nieprzerwanie włada jak swoim własnym cudzym majątkiem ruchomym w ciągu pięciu lat (długotrwały posiadacz), nabywa prawo własności tego majątku po upływie wskazanego terminu (zasiedzenie). Posiadanie w złej wierze prowadziłyby do nabycia prawa własności ruchomości po upływie lat dziesięciu. Rozstrzygnięty zostałby także trudny problem obciążeń własności. W proponowanym ujęciu zasiedzenie prowadziłyby do wygaśnięcia obciążających rzecz praw osób trzecich, które powstały do daty nabycia posiadania, jeżeli posiadacz w chwili nabycia posiadania nie wiedział ani nie powinien był wiedzieć o ich istnieniu, ani nie dowiedział się później.

W przepisie drugim trzeba przyjąć, iż właściciel majątku nieruchomego może być pozbawiony praw w drodze tak zwanego postępowania wywoławczego do zgłoszenia swoich praw (*wyzywnoie proizvodstvo*), jeśli inna osoba w ciągu dwudziestu lat jawnie i nieprzerwanie władała tym majątkiem jak swoim własnym, a prawo do niego nie zostało zarejestrowane w JPRP. Autor proponuje zatem, by dotychczasową procedurę postępowania o ustalenie faktu mającego znaczenie prawne zastąpić postępowaniem wywoławczym do zgłoszenia swoich praw. W tym ostatnim ma miejsce publiczne wezwanie (poprzez środki masowego przekazu) wszystkich zainteresowanych osób pragnących zakwestionować zasadność nabycia prawa własności na podstawie zasiedzenia. Postępowanie wywoławcze opiera się na założeniu, że nieodpowiadający na publiczne wezwanie właściciel zrzekł się swego prawa.

Przepis trzeci ma tworzyć możliwość zasiedzenia na rzecz posiadacza bezpodstawnie wpisanego do JPRP jako właściciel nieruchomości, wszakże wówczas tylko, gdy sam wpis nie kreuje po jego stronie

prawa własności (co może mieć miejsce w związku z zasadą wiarygodności publicznej). Posiadacz taki stawałby się właścicielem majątku nieruchomości, jeśli w ciągu dwudziestu lat od momentu rejestracji nieprzerwanie władałby tym majątkiem jak swoim własnym. Byłby on przy tym właścicielem już od chwili zarejestrowania, nie zaś od daty upływu terminu zasiedzenia. U podstawy powyższego rozwiązania leży proste rozumowanie. Skoro – mimo jawności danych JPRP i cudzego posiadania – zainteresowane osoby nie ujawniły swych praw do nieruchomości, to należy sądzić, że się ich zrzekły na korzyść posiadacza zarejestrowanego jako właściciel. W ten sposób efekt wpisu w państwowym rejestrze jest analogiczny do efektu postępowania wywoławczego.

VI. Książka zawiera bardzo rzetelne, prowadzone na wysokim poziomie analizy obowiązujących źródeł prawa rosyjskiego. Doniosłe znaczenie mają także rozważania porównawczoprawne. Przedmiotem badań jest przede wszystkim prawo niemieckie, austriackie, francuskie i włoskie. Autor porusza się przy tym w gąszczu obcych przepisów z wielką swobodą, co jak najlepiej świadczy o jego kompetencjach merytorycznych i językowych. Ze szczególnym upodobaniem – i bez wątplenia zasadnie – sięga A. Rudokwas do prawa rzymskiego. Za jak najszerszym stosowaniem postanowień tego ostatniego do wyjaśnienia sensu pojęcia „posiadanie” i pojęć podobnych we współczesnym rosyjskim prawie prywatnym przemawiają zarówno romanistyczny charakter k.c. FR, jak też brak w kodeksie definicji legalnych przywołanych terminów. Ponadto, jak pokazują doświadczenia Niemiec i innych państw Europy Zachodniej, także istnienie wspomnianych definicji nie zwalnia od konieczności odwoływania się do prawa rzymskiego przy ich interpretacji.

Poza wyjątkowo solidną bazą źródłową (zarówno jeśli chodzi o materiał normatywny, literaturę, jak i judykaturę), wielką zaletą książki jest jej bardzo dobry i jasny język. To sprawia, że opracowanie czyta się z prawdziwą przyjemnością.

Bez wątplenia trafna jest demonstrowana przez Autora krytyczna ocena aktualnej regulacji zasiedzenia w Rosji. Zawarta w krótkim – jak na warunki rosyjskie – przepisie, nieco archaiczna w treści, operująca niejasnymi terminami i pozostawiająca bez odpowiedzi kilka kluczowych kwestii, regulacja ta nie odpowiada wymogom czasu. Najlepiej świadczy o tym fakt, iż w istocie funkcjonuje ona głównie dzięki swoistej „protezie”, jaką jest obszerna uchwała plenum Sądu Najwyższego FR i plenum Naczelnego Sądu Arbitrażowego FR z 29 kwietnia 2010 r. (nr 10/22) o niektórych problemach występujących w praktyce sądowej przy rozstrzyganiu sporów związanych z ochroną prawa własności i innych praw rzeczowych. W tej sytuacji w pełni zrozumiały jest cel A. Rudokwasa: wprowadzenie do k.c. FR opartej na najlepszych wzorcach, nowoczesnej i klarownej regulacji zasiedzenia.

W propozycji Autora instytucja zasiedzenia ma się znaleźć w trzech obszernych przepisach, to znaczy ma być kompletna. Tego rodzaju pomysł zasługuje na pełną akceptację. Na jego gruncie to sam prawodawca będzie rozstrzygał wszystkie kwestie o dużym ciężarze gatunkowym. Unormowanie ma się przy tym rozsądnie (i niejako klasycznie) koncentrować na trzech zagadnieniach, a mianowicie: przedmiocie, przesłankach i skutkach zasiedzenia.

Co do zasady wątpliwości nie budzą kierunki „unowocześnienia” zasiedzenia. Przypomnijmy, że głównie z nich to: dopuszczenie zasiedzenia przy złej wierze posiadacza, zastąpienie postępowania o ustalenie faktu postępowaniem wywoławczym, głębokie zróżnicowanie warunków zasiedzenia w przypadku rzeczy ruchomych i nieruchomości oraz wydłużenie terminu zasiedzenia nieruchomości. Pewne obiekcje może, co prawda, wywoływać zapis, iż także posiadanie w złej wierze prowadzi do nabycia własności rzeczy ruchomych jeśli jednak zważyć, że musi to być posiadanie jawne, trwające dziesięć lat i niebędące rezultatem przestępstwa, to i tę modyfikację trzeba uznać za usprawiedliwioną.

Biorąc pod uwagę aktualne trudności związane z interpretacją art. 234 k.c. FR, wysoko należy ocenić pomysł Autora, by w projektowanych przepisach jasno określić sens używanych w nich – przynajmniej tych najważniejszych – terminów. W konsekwencji w projekcie pojawiają się rozsądne definicje legalne długotrwałego posiadacza, posiadania w dobrej wierze, posiadania jawnego, posiadania nieprzerwanego. Oprócz tego klarownie ustalono, na czym ma polegać władanie majątkiem jak swoim własnym oraz kiedy dochodzi do przerwania zasiedzenia.

Chcąc uniknąć niekończących się dyskusji, A. Rudokwas zaleca rozstrzygnięcie na poziomie normatywnym trudnych kwestii, które dotąd (bez wyraźnych sukcesów) rozpatrywano wyłącznie w orzecznictwie i doktrynie. Chodzi przede wszystkim o określenie wpływu zasiedzenia na obciążenia własności oraz wprowadzenie kilku domniemań poprawiających sytuację posiadacza. Zwłaszcza ten pierwszy problem miałby być rozstrzygnięty niekonwencjonalnie. W miejsce prostej formuły, zgodnie

z którą zasiedzenie nie wygasza obciążeń własności (jako że jest skierowane wyłącznie przeciw właścicielowi), Autor proponuje zapisy (zob. wyżej) w większym stopniu uwzględniające wymogi logiki oraz fakt, iż chodzi tu o postać pierwotnego nabycia prawa własności.

Lektura książki A. Rudokwasa prowadzi do wniosku, że mamy do czynienia z interesującą i wartościową pozycją. W moim przekonaniu, Autorowi udało się zrealizować zakładany cel, a mianowicie: na podstawie obcych doświadczeń wypracować rozwiązania pod wieloma względami lepsze od pierwowzoru.

Leopold Moskwa

Radosław Pastusiak, *Specjalne strefy ekonomiczne jako stymulator rozwoju gospodarczego*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2011, ss. 357.

Książka Radosława Pastusiaka jest bardzo rozbudowaną monografią, liczącą 357 stron, podejmującą problematykę powstawania, funkcjonowania i konsekwencji działania specjalnych stref ekonomicznych, z położeniem nacisku na Polskę. Całościowa, ogólna ocena pracy *Specjalne strefy ekonomiczne jako stymulatory rozwoju gospodarczego* jest pozytywna. Niemniej praca nie jest wolna od słabszych stron. Mocne i słabe strony pracy wzajemnie się przeplatają.

Po pierwsze, silną stroną opracowania jest zajęcie się ważną problematyką. Jej doniosłość dobrze wpisuje się w prowadzoną ze szczególnym zainteresowaniem w okresie kryzysu debatę na temat granic pożądanej interwencji państwa w gospodarkę, w tym udzielanej przedsiębiorstwom pomocy publicznej. Jest to jednocześnie tematyka aktualna w związku z postępującymi procesami internacjonalizacji i globalizacji oraz potrzebą prowadzenia porównań międzynarodowych w tym zakresie. Ponadto należy zwrócić uwagę na różnorodność, a często rozbieżność poglądów w tej materii spotykaną w literaturze, co sprawia dodatkowo kłopot badaczom podejmującym studia w tym rozległym i trudnym obszarze badawczym.

Po drugie, mocną stroną pracy jest szeroki merytorycznie i rozbudowany metodologicznie zakres przyjętego celu badawczego. Podjęcie się zadania wytyczonego w pracy wymagało od Autora z pewnością dużej odwagi badawczej. Obszar prowadzonych studiów jest bardzo szeroki. Ta ostatnia opinia znajduje potwierdzenie w sposobie sformułowania celu pracy, który został określony następująco: „Zasadniczym celem rozprawy jest przedstawienie specjalnych stref ekonomicznych jako narzędzia wspomagającego rozwój gospodarczy. Takie sformułowanie celu ma za zadanie uwypuklić interakcje finansowe przedsiębiorstw działających w SSE z gospodarką. Dzięki niemu zostaną również podjęte próby analizy efektywności inwestycji w gospodarce jako stymulatora rozwoju gospodarczego” (s. 10). Przywołany cel pracy można ocenić jako ambitny. Dodatkowo w pracy podjęto się realizacji celu o charakterze praktyczno-normatywnym – celem tym jest: „[...] sformułowanie rekomendacji w zakresie prowadzenia polityki gospodarczej skutecznie wykorzystującej SSE do realizacji założonych zadań” (s. 10). Z przytoczonymi celami związane są hipotezy badawcze przyjęte w opracowaniu. Jak pisze Autor: „Główna hipoteza badawcza przyjęła postać stwierdzenia: Specjalne strefy ekonomiczne sprzyjają rozwojowi gospodarczemu”. Tak kategoryczne sformułowanie hipotezy jest dyskusyjne. Stoi w sprzeczności z wynikami niektórych badań. Wydaje się, że budowanie hipotezy powinno iść w kierunku jej osłabienia, zrelatywizowania. Hipoteza mogłaby przyjąć postać: „Przy spełnieniu określonych warunków specjalne strefy ekonomiczne mogą sprzyjać rozwojowi gospodarczemu”. Jednym z zadań badawczych mogłoby wówczas być sporządzenie katalogu warunków (okoliczności) sprzyjających uzyskiwaniu pozytywnego oddziaływania SSE na rozwój gospodarczy. Dodatkowo Autor napisał:

W celu rozbudowania wnioskowania postawiono sześć hipotez cząstkowych, które sformułowano w sposób następujący:

1. SSE stymulują inwestycje.
2. SSE są atrakcyjnym miejscem inwestowania, zwłaszcza dla przedsiębiorstw nowych technologii.
3. Głównym zadaniem SSE jest stworzenie nowych miejsc pracy.

4. SSE wspierają konkurencyjność regionu.
5. Modele szacowania wpływu SSE na rozwój gospodarczy stanowią wartościowy sposób pomiaru efektywności funkcjonowania SSE.
6. SSE na terenie Polski generują dodatnie przepływy pieniężne dla polskiej gospodarki.

Podobnie jak w wypadku głównej hipotezy należy tutaj zakwestionować kategorię i bezwarunkowość zapisanych stwierdzeń/przypuszczeń. W zaproponowanych sformułowaniach dostrzegalna jest swego rodzaju fascynacja Autora możliwościami SSE. Wiadomo tymczasem, że w rzeczywistości istnienie stref prowadzi do efektów, które niejednokrotnie oceniane są niejednoznacznie, a nawet negatywnie. Gdyby SSE były „dobre na wszystko”, to najlepszym rozwiązaniem byłoby prawdopodobnie uczynienie z gospodarki polskiej jednej wielkiej SSE.

Po trzecie, należy zwrócić uwagę na kolejną silną stroną ocenianej książki, którą jest jej układ. Praca składa się ze wstępu, czterech rozdziałów, podsumowania, bibliografii i załączników. Wstęp obejmuje wszystkie niezbędne elementy. Zawiera jasno napisane uzasadnienie wyboru problematyki badań, prezentuje cele postawione pracy oraz przedstawia listę przyjętych hipotez badawczych wraz z dość szerokim ich omówieniem. We wstępie streszczono również zawartość poszczególnych rozdziałów książki. Jeśli chodzi o zasadniczy układ pracy (nazwy, treści, strukturę wewnętrzną oraz sekwencję poszczególnych czterech rozdziałów pracy), to nie budzi on większych wątpliwości i w pełni zasługuje na wysoką ocenę. Należy podkreślić, że przyjęty tok rozumowania, odzwierciedlony w tytułach i zawartości poszczególnych rozdziałów, jest jasny i zrozumiały. Syntetycznie strukturę książki można ująć jako sekwencję czterech zagadnień – rozwój gospodarczy a polityka ekonomiczna państwa, specjalne strefy ekonomiczne jako instrument polityki gospodarczej, specjalne strefy ekonomiczne w Polsce oraz efekty rozwojowe specjalnych stref ekonomicznych w Polsce. W mojej ocenie zarysowany układ pracy klarownie, prosto i przekonująco oddaje najważniejsze aspekty funkcjonowania specjalnych stref ekonomicznych w niektórych regionach/państwach świata oraz w Polsce. W rozdziale pierwszym Autor zawarł ogólne uwagi na temat polityki gospodarczej, następnie zaprezentował pięć grup stymulatorów rozwoju gospodarczego, a ostatni podrozdział poświęcił zagadnieniu inwestycji i ich roli w gospodarce. W rozdziale drugim zamieszczono omówienie genezy SSE, powstanie i rozwój SSE, zachęty dla inwestorów stosowane w SSE w wybranych krajach, znaczenie SSE w stymulowaniu rozwoju gospodarczego wybranych krajów oraz modele szacowania wpływu specjalnych stref ekonomicznych na wzrost gospodarczy. W rozdziale trzecim skoncentrowano uwagę na trzech aspektach SSE: funkcjonowanie w Polsce, charakterystyka polskich SSE oraz przedsiębiorstwa inwestujące w polskich SSE. Czwarty, ostatni rozdział został poświęcony analizie wpływu polskich SSE na wzrost gospodarczy kraju i regionów. Podsumowanie pracy zawiera prezentację wniosków z rozważań prowadzonych w poszczególnych rozdziałach.

Po czwarte, ważną, odrębną w pewnym sensie, silną stroną rozprawy jest jej podbudowa bibliograficzna. Bibliografia pracy nie jest szczególnie rozbudowana, ale zawiera trafnie dobrane najważniejsze pozycje literatury światowej i polskiej wiążące się z podjętymi rozważaniami. Niemniej zdarzyły się tutaj pewne przeoczenia – dziwi na przykład niezauważenie przez Autora pracy Andrzeja Cieślika *Geografia inwestycji zagranicznych: Przyczyny i skutki lokalizacji spółek z udziałem kapitału zagranicznego w Polsce* (Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2005). W książce tej zaprezentowano interesujące wyniki badań dotyczących lokalizacji zagranicznych inwestycji bezpośrednich w specjalnych strefach ekonomicznych w Polsce.

Po piąte, szczególnie wartym zauważenia osiągnięciem recenzowanej książki jest podjęcie w rozdziale czwartym próby określenia wpływu polskich SSE na wzrost gospodarczy kraju i regionu. Na pozytywną ocenę zasługują zarówno metodyka, przedmiot, jak i skala zrealizowanych badań. Należy tutaj podkreślić, że oceny prezentowane przez Autora są dalekie od jednostronności, co do której przypuszczenia pojawiły się przy omawianiu hipotez zawartych we wstępie pracy. Przeciwnie, prezentowane oceny bazują na uwzględnieniu wielu metod i źródeł oraz w pełni zasługują na stwierdzenie, że są wyważone.

Po szóste, z czysto edytorskiego punktu widzenia na podkreślenie zasługuje dążenie Autora do prowadzenia przejrzystego wywodu i do syntezy prezentowanych argumentów w formie tabelarycznej lub rysunkowej. Posługuje się On tymi narzędziami w sposób powściągliwy i uzasadniony.

Zgłoszone uwagi krytyczne i sugestie mają częściowo dyskusyjny charakter i nie wpływają na istotne obniżenie wysokiej oceny książki. W konkluzji należy stwierdzić, że ogólna, całościowa ocena pracy R. Pastusiaka wypadła pozytywnie – niżej wyszczególniono przesłanki tej oceny:

- podjęcie problemu badawczego, który jest istotny zarówno z teoretycznego (poznawczego), jak i z praktycznego (normatywnego) punktu widzenia,
- podjęcie problemu badawczego, który jest postrzegany jako trudny i ambitny,
- zasadny wybór podstaw teoretyczno-metodologicznych prowadzonych rozważań – Autor słusznie przyjął, że zagadnienie SSE jest szczególnym przypadkiem polityki gospodarczej państwa,
- poprawna identyfikacja i umiejętne wykorzystanie światowej i polskiej literatury przedmiotu,
- właściwy układ pracy pod względem zawartości, sekwencji oraz liczby rozdziałów i podrozdziałów,
- uzyskanie znaczących rezultatów badawczych – na szczególną uwagę zasługują wyniki szacowania wpływu SSE na rozwój gospodarczy w Polsce.

Marian Gorynia
m.gorynia@ue.poznan.pl

